

Nadużycia w elektronicznym obrocie bankowym i ich wyjaśnianie poprzez badanie śladów pamięciowych człowieka

Ryszard Jaworski

Stosowanie komputerów (elektronicznego zapisu i przekazywania informacji – dyspozycji) do dokonywania operacji bankowych dostarcza oczywistych korzyści, niesie jednak również pewne niebezpieczeństwa. Operacje realizowane w tradycyjny sposób polegały na ręcznym wpisaniu różnych danych przez klienta i pracowników banku oraz opatrzeniu dokumentu, na poszczególnych etapach operacji, indywidualnymi stemplami pracowników. Gdy powstawały wątpliwości, rekonstruowano obieg dokumentu oraz identyfikowano pracowników dokonujących poszczególnych operacji poprzez analizę podpisów i badanie pieczęci. W piśmie ręcznym i podpisach występują liczne cechy (budowa liter i cyfr, wiązania międzyliterowe, naciskowość itd.), mające walor cech indywidualnych człowieka. Dzięki temu ich badanie pozwala ustalić, czy istnieje związek tych elementów dokumentu z ich wykonawcą (klient, pracownicy banku). Wiele cech indywidualnych mają również stemple, „przypisane” zawsze do konkretnego pracownika, który ma obowiązek strzec ich przed dostępem innych osób. W praktyce nie zawsze da się wykluczyć ewentualność posłużenia się pieczęcią przez inną osobę: bliskie usytuowanie biurka, nieuwaga¹. Ograniczanie zakresu odręcznie wpisywa-

¹ Powstają duże trudności dowodowe, gdy pracownik używający feralnego stempla zaprzecza, aby to on odciskiem swej pieczęci autoryzował dany fragment operacji bankowej, ponieważ obiektem identyfikacji jest stempel, nie zaś człowiek z niego korzystający.

nych informacji pomniejsza możliwości identyfikacji osób uczestniczących w sporządzaniu dokumentu².

Elektroniczny zapis i przekaz nie zawierają śladów, na podstawie których zidentyfikowano by osobę dokonującą zapisu. Ani forma zapisu, ani jego treść nie mają cech, którymi charakteryzuje się pismo ręczne. Komputer eliminuje błędy ortograficzne, a nawet językowe (od kilku lat dotyczyło to języka angielskiego, a nowsze programy edycji tekstów korygują również błędy w języku polskim)³.

Można wprowadzić zidentyfikować urządzenie (komputer) użyte do przekazu, ale czy postawimy komputer przed sądem? Komputer jest ogniwem pośrednim, środkiem, którym posłużył się człowiek. Czy możemy dotrzeć do tego człowieka? Komputer wprowadza prawie absolutną anonimowość; autor fałszywego przekazu „chowa się” za maszyną. Może uzyskać znaczne korzyści materialne, jednocześnie unikając jakiegokolwiek odpowiedzialności i – co gorsze – przerzucając odpowiedzialność na człowieka obsługującego konkretny komputer.

² Związki między dokumentem a osobami uczestniczącymi w jego sporządzaniu uległy znacznemu osłabieniu już przy zastosowaniu maszyny do pisania. Istnieje wówczas możliwość identyfikacji maszyny. Identyfikacja osoby piszącej jest bardzo ograniczona, a przy krótkich tekstach lub cyfrach jest niemożliwa. Przy długich tekstach można było stosować analizę lingwistyczną (składnia, styl, słownictwo). Jednak nie znam przypadku skazania kogoś na podstawie tylko takiej analizy.

³ Analiza językowa tekstu była i tak bezprzedmiotowa w obrocie bankowym, gdyż dominują w nim informacje cyfrowe („teksty” to prawie wyłącznie nazwy).

Od początku komputeryzacji zdawano sobie sprawę z potencjalnych nadużyć. Starano się im zapobiegać poprzez stosowanie haseł dostępu i częstą ich zmianę (nie zawsze wymóg ten był i jest respektowany), magnetycznych kart dostępu, rejestrację operacji (czas dokonania, stanowisko, treść operacji) itp. Praktyka wykazuje, że zabiegi te bywały nieskuteczne: znane są przypadki, zwłaszcza z krajów o zaawansowanym obrocie elektronicznym, okradania banków na dużą skalę. Sprawcy fałszywych przekazów najczęściej dostają się do systemów informatycznych z zewnątrz, poprzez przełamanie zabezpieczeń.

Bardziej złożona sytuacja powstaje, gdy sprawca fałszywego komunikatu lub dyspozycji jest pracownikiem banku. Osoby pracujące przy komputerze wiedzą o możliwości identyfikacji źródła fałszywego przekazu. Toteż osoba, która zdecyduje się dokonać fałszywej operacji, stara się uniknąć zdemaskowania, najczęściej korzystając z komputera kolegi (gdy komputer pozostaje niewyłączony) lub podpatzonego czy odkodowanego hasła dostępu. Użytkownik komputera wykorzystanego do fałszywej operacji znajduje się w skrajnie niekorzystnym położeniu, gdyż to jemu przypisuje się sprawstwo. Zasady odpowiedzialności materialnej w wielu bankach obciążają go obowiązkiem wyrównania strat, niekiedy dalej idącym niż w innych miejscach pracy. Może ponadto stracić pracę i mieć duże trudności ze znalezieniem nowego zatrudnienia.

Człowiek taki byłby „karany” wielostronnie, bo oprócz wyżej wymienionych konsekwencji ponosi straty moralne. W opinii dotychczasowych kolegów uchodzi nie tylko za przestępcę, ale i za osobę, która sprzeniewierzyła się zasadom zawodowym, naruszyła reputację zespołu pracowniczego oraz instytucji, dla której uczciwość jest fundamentem funkcjonowania. Nie koniec na tym. Zwolnienie tego pracownika nie zawsze oznacza wykrycie sprawcy i rozwiązanie problemu; sprawca nadal pozostaje w zespole. Ponieważ wszyscy mają tego świadomość, zdeorganizowana jest praca instytucji. Traci zespół pracowniczy: sprawca działa przeciwko kolegom, wszyscy wiedzą, że ktoś spośród nich złamał jedną z podstawowych zasad pracy w banku – wzajemnego zaufania.

Akceptując wersję, że sprawcą jest ten, z którego komputera dokonano operacji, możemy skrzywdzić człowieka całkowicie niewinnego. Czy byłoby to sprawiedliwe, zwłaszcza w sytuacji, gdy mielibyśmy świadomość, że ktoś inny mógł skorzystać z komputera podpatrując lub odkodowując hasło? Jak wykryć rzeczywistego sprawcę, gdy nie pozostawił on żadnych śladów materialnych?

Jedynym związkiem istniejącym między człowiekiem a dokumentem elektronicznym pozostaje ślad pamięciowy. Czy możliwe jest jego zbadanie? W jaki sposób sprawdzić, kto ma ślad pamięciowy dotyczący konkretnego zdarzenia? Przecież nie mamy dostępu do miejsca przechowywania śladu, tj. mózgu.

Jest to jednak możliwe za pomocą badania poligraficznego (wariograficznego), potocznie, acz niesłusznie zwanego „wykrywaniem kłamstwa”. Polega ono na zadawaniu odpowiednich pytań wzbudzających emocje i rejestracji fizjologicznych parametrów towarzyszących tym emocjom (najczęściej tymi parametrami są: oddech, tętno i ciśnienie krwi, przewodnictwo elektryczne skóry). Metoda badawcza zakłada, że jeśli w pamięci człowieka przechowywany jest ślad pamięciowy, to pytania testowe zaktywizują procesy pamięciowe. Następnie wzbudzone będą emocje odnoszące się do okoliczności powstania śladów pamięciowych i ich treści (hasło dostępu, okoliczności i treść operacji), a emocje te spowodują zmianę w parametrach fizjologicznych. Porównując zatem zmiany w parametrach fizjologicznych z treścią pytań, możemy wnioskować o istnieniu lub braku śladu pamięciowego. Metody te są stosowane od kilkudziesięciu lat w USA, Japonii, a od 30 lat także w Polsce, chociaż dotychczas najczęściej w przypadkach zabójstw i kradzieży broni. Są one opisane w naszych podręcznikach kryminalistyki i kilku monografiach⁴.

Za pomocą opisanej metody można wykazać, a co najmniej uprawdopodobnić, że z konkretnego komputera korzystał inny człowiek, oprócz osoby uprawnionej i mającej teoretyczną wyłączność dostępu.

Efekty stosowania metody ilustruje niżej opisany przypadek z praktyki.

Kawaler w średnim wieku założył w pewnym banku kilka lokat terminowych na parotysięczne kwoty. Zmarł on nagle na skutek zawału serca. Bank nie został oficjalnie powiadomiony o zgonie właściciela rachunku i lokat. Kilka tygodni po jego śmierci upłynął termin jednej z lokat. Parę dni później została wydana, rzekomo przez właściciela lokaty, dyspozycja przelania kwoty lokaty na rachunek innej osoby. Konto dla tej osoby zostało założone kilka dni wcześniej, a jednocześnie jego właściciel wystąpił o wydanie mu karty bankomatowej. Posiadacz tego konta, tuż po dokonaniu przelewu, wybrał całą kwotę będącą na jego rachunku. Realizował wypłaty w kilku różnych bankomatach, wiedząc, w którym z nich nie działa system obserwacji telewizyjnej. Jak się okazało, dowód osobisty na podstawie którego założono konto i wydano kartę bankomatową, dotyczył nieistniejącej osoby, co powinno być natychmiast wykryte przez pracownika banku.

W banku zostały zniszczone wszystkie dokumenty pisemne, pomimo tego, że każdy z nich przechowywany był w innym pomieszczeniu. Były one liczne, gdyż wykonany był cały ciąg działań:

- wniosek o otwarcie rachunku,

⁴ Por.: Z. Czeczot, T. Tomaszewski: *Kryminalistyka ogólna*. Toruń 1996 Wyd. Comer; T. Hanausek: *Kryminalistyka – zarys wykładu*. Kraków 2000 Wyd. Zakamycze; M. Kulicki: *Kryminalistyka*. Toruń 1994 Wyd. UMK; R. Jaworski: *Opinia z ekspertyzy poligraficznej jako dowód odciążający*. Wrocław 1999 Wyd. Kolonia Limited.

- wniosek o wydanie karty bankomatowej i potwierdzenie jej odbioru,
- wypisanie polecenia przelewu lokaty na inny rachunek.

Było oczywiste, że dokumenty usunął pracownik banku, dobrze znający zasady ich obiegu oraz przechowywania i mający dostęp do tych wszystkich miejsc. Tak więc pracownik banku współdziałał z przestępcą. Wskazywał na to również fakt, że przelano tylko wygasłą lokatę, a nie zrywano istniejących jeszcze kilku innych umów o lokaty terminowe. Przy przedwczesnym rozwiązaniu umowy następuje bardziej szczegółowa identyfikacja klienta i weryfikacja wszystkich dokumentów przez kontrolera (a więc dodatkową osobę).

Pracownik obsługujący feralny komputer kategorycznie zaprzeczał, aby to on dokonywał operacji, nie miał też dostępu do miejsc przechowywania dokumentów. Przypuszczał, że ktoś mógł podpatrzeć jego hasło albo wykorzystać pracujący komputer podczas jego chwilowego oddalenia się. Poprzez szczegółową analizę operacji ustalono, na którym komputerze i kiedy wykonywane były działania. Po sprawdzeniu czasu pracy kilkudziesięciosobowej załogi krąg prawdopodobnych sprawców zawężono do kilku osób. Jednocześnie zmierzano do odnalezienia jakichkolwiek materialnych śladów zdarzenia, pozwalających na ustalenie sprawcy. Trwały one długo, ale nie dały żadnych efektów i dopiero po upływie sześciu miesięcy zdecydowano się na przeprowadzenie badań poligraficznych⁵.

Badania poligraficzne pracownika, którego komputer był użyty do dokonywania operacji, wykluczyły jego udział w zdarzeniu. Również kilka innych osób, pracujących na zmianach, podczas których dokonywano feralnych operacji, zostało wykluczonych ze sprawy.

U jednej osoby, w tzw. teście wiedzy o czynnie wystąpiły natomiast reakcje na hasło dostępu do komputera. Hasło to było dwukrotnie wymienione wśród kilku innych (wymyślonych przez eksperta), a zmiany występowały za każdym razem w takiej samej formie: wzrost ciśnienia krwi oraz zmiana przewodnictwa elektrycznego skóry. Powtórzenie testu dało podobny efekt, co oznaczało, że reakcje nie są przypadkowe. Osoba badana twierdziła, że nie zna hasła dostępu do tego komputera. Zapis testu wskazywał, że osoba ta znała jednak hasło. U żadnego innego pracownika banku nie było takich zmian fizjologicznych po pytaniu krytycznym.

Osoba ta nie przyznała się do czynu, a działania organów ścigania nie doprowadziły do uzyskania dowodów ani wykrycia współnika. Nie zwolniono jej z pracy, gdyż ewentualne odwołanie pracownika do sądu okazałoby się skuteczne. Jest bowiem mało prawd-

podobieństwo, aby sąd pracy uznał, że powstały podstawy do rozwiązania stosunku pracy bez zachowania okresu wypowiedzenia. Zupełnie odwrotnie potraktowałby ten sam sąd odwołanie pracownika obsługującego feralny komputer, gdyby pracodawca rozwiązał z nim umowę o pracę w takim trybie, uznając jego tłumaczenia za niewiarygodne, na podstawie przekonania o niemożności „obejścia” zabezpieczeń komputerowych. Ciężar udowodnienia, że ktoś zamiast niego wykonał operację, spadłby na pracownika i nie zdołałby on raczej takiego dowodu przeprowadzić. Czy takie orzeczenia sądowe byłyby zgodne ze społecznym odczuciem sprawiedliwości?⁶

Twierdzenie, że badanie poligraficzne w tej sprawie było nieskuteczne byłoby oczywistym błędem. Efekt pozytywny to nie tylko przyznanie się sprawcy, co było mało realne z uwagi na znaczny wpływ czasu od zdarzenia. Chociaż sprawca nie został skazany, to korzyści z badania poligraficznego są oczywiste:

- 1) podejrzewany niesłusznie pracownik (stały użytkownik komputera) został oczyszczony z podejrzeń, ponieważ wykazana została możliwość wykonania działań na komputerze przez inną osobę (czyli tę u której wystąpiły wzmiankowane reakcje);
- 2) nietrafnie posądzony człowiek nie stracił pracy i odzyskał zaufanie kolegów;
- 3) wyjaśniła się sytuacja pozostałych pracowników wobec banku oraz odzyskali oni zaufanie we wzajemnych relacjach.

Należy jednak zauważyć, że badania poligraficzne wzbudzają niekiedy zastrzeżenia natury etycznej, a niektórzy uważają, że naruszają one godność człowieka. Czy obiekcje te są uzasadnione?⁷ Można twierdzić, że wykryciem sprawcy powinny zająć się uprawnione i powołane do tego organy ścigania za pomocą klasycznych metod. Jakie metody zastosują organa ścigania? Czy nie będą one naruszały godności człowieka? Czy niewinny nie ucierpi? Czy dają one gwarancję wykrycia sprawcy, będą bardziej skuteczne?

Odpowiedzi na te pytania daje przykład z innego banku, niedotyczący wprowadzenia obrotu elektronicznego, ale zwykłej kradzieży, po której również nie pozo-

⁶ W USA szeroko stosowano badania poligraficzne do wykrywania nadużyć popełnianych przez pracowników różnych firm. Wielu pracodawców, na podstawie samego tylko wyniku badania, domagało się jednak wyrównania poniesionych strat od pracownika, dla którego wynik badania był niekorzystny. Była to oczywiście nadinterpretacja znaczenia wyników badania, bowiem *de facto* zleceniodawca (właściciel firmy) nadawał im rangę wyroku sądowego. Powodowało to protesty związków zawodowych, co doprowadziło do wydania w 1988 r. zakazu badań poligraficznych w firmach prywatnych w celu kontroli uczciwości personelu (nie dotyczy on pracowników urzędów i instytucji stanowych oraz federalnych).

⁷ Ich nietrafność, na przykładzie zabójstw, została wykazana w kilku publikacjach: R. Jaworski: *Praktyczne zastosowanie badań poligraficznych i ich ocena etyczna*. „Problemy Praworządności” nr 2/1989, s. 43-56; *Wyniki badań poligraficznych jako dowód odciążający*. „Prokuratura i Prawo” nr 6/1996, s. 50-58; *Opinia z ekspertyzy poligraficznej jako dowód odciążający*. Wrocław 1999 Wyd. Kolonia Limited; *Przewaga ekspertyzy poligraficznej nad traseologiczną w sprawie o podwójne zabójstwo*. „Przegląd Sądowy” nr 2/2002, s. 54-63.

⁵ Tak duży wpływ czasu jest bardzo niekorzystny, powoduje bowiem osłabienie śladów pamięciowych, a usunięcie z pamięci niektórych, słabiej utrwalonych, wywołanie u sprawcy przekonania, że wykrycie, a tym bardziej udowodnienie jest coraz mniej prawdopodobne (efektem tego jest zmniejszenie reakcji emocjonalnych).

stały żadne ślady materialne. Kasjerka, rozliczając wieczorem kasę, stwierdziła brak znacznej kwoty, odpowiadającej paczce banknotów o wysokim nominale. Sprawstwo samej kasjerki było mało prawdopodobne, bowiem i tak ponosiła wszystkie skutki zdarzenia, tj. była zobowiązana do zwrotu tej kwoty, ryzykowała dyscyplinarnym zwolnieniem, a przede wszystkim sama zgłosiła brak pieniędzy.

Organy ścigania jako podstawę budowy wersji śledczej przyjęły motyw majątkowy: pieniądze zabrał ten, kto ich najbardziej potrzebował. Aby to ustalić, sprawdzano rachunki bankowe pracowników, zwłaszcza wnioski o pożyczki, terminowość spłat, inne formy zadłużenia. Najbardziej podejrzani byli ci, którzy brali kredyty. Ponieważ istniała pewność, że złodziejem jest ktoś z pracowników, zakładano, że sprawca nie wytrzyma obciążenia psychicznego towarzyszącego przesłuchaniu i się przyzna. Gdy nikt się nie przyznał, wyciągnięto wnioski, że presja była zbyt mała. Zatem przesłuchania powtórzono w nieco innej formie.

Zaskoczeniem dla przesłuchiwanym była szczegółowa znajomość przez policjantów ich zadłużenia, jak też stanu finansów członków rodziny. U niektórych wystąpiły objawy załamania nerwowego, ich stan deprymująco wpływał na pozostałych pracowników. Atmosfera w banku stała się nieprzyjemna, zapanowała nieufność, podejrzewano się wzajemnie o przekazywanie informacji policji. Sprawca nadal był nieznany, chociaż na pewno znajdował się „wewnątrz” banku. Kontynuacja działań policyjnych nie gwarantowała jego wykrycia, a na pewno spowodowałaby niemożność funkcjonowania placówki. Dyrekcja banku zleciła badania poligraficzne całej załogi banku. Pracownicy zgodzili się na nie chętnie, odczuwając opłakane (w sensie dosłownym) efekty stosowania klasycznych metod, a zarazem strach przed ich kontynuowaniem.

Chociaż, jak wyżej wzmiankowano, sprawstwo kasjerki było mało realne, została ona również poddana badaniom. Zresztą ona sama tego się domagała, aby wykazać nonsensowność podejrzeń. Badania poligraficzne wykluczyły jej związek ze zdarzeniem.

Badania wykluczyły również sprawstwo kilku innych osób, w tym najbardziej podejrzewanych przez policję. Wynik badania był trafny nawet wobec osób cierpiących na nerwicę (20% badanych od kilku lat miało nerwicę orzeczoną przez lekarza). Każdy pracownik został indywidualnie powiadomiony o wynikach badań dotyczących jego osoby.

Wystąpiły natomiast specyficzne, powtarzalne reakcje u innej osoby, której sprawstwo wykluczano, do tychczas nawet nieprzesłuchiwanej przez policjantów. Gdy ponownie przeanalizowano wydarzenia, okazało się, że wyjątkowy zbieg okoliczności (zasilenie kasy i jednoczesna przerwa śniadaniowa) stworzył jej okazję zabrania paczki banknotów w trakcie wychodzenia z budynku w celu załatwienia spraw służbowych. Od-

dała się bez wzbudzenia najmniejszych podejrzeń, nie musiała też wracać do banku. Następnego dnia ktoś z jej rodziny dostarczył zwolnienie lekarskie, zatem najtrudniejszy okres policyjnego dochodzenia spokojnie spędziła w domowych pieleszach. Motywem kradzieży nie był brak pieniędzy, ale przypadek, niezwykle zbieg okoliczności. Osoba ta nie przyznała się jednak do zabrania pieniędzy po zakomunikowaniu jej wyników badania.

Organom ścigania przekazano informację, że osoby dotąd podejrzewane zostały całkowicie wykluczone i policjanci zrezygnowali z dalszych przesłuchań. Bardziej złożony był problem z osobą, u której stwierdzono powtarzalne ślady pamięciowe zdarzenia. Rezultaty zastosowania klasycznych metod były negatywne, zarówno pod względem skuteczności, jak i efektów ubocznych. Szansa przyznania się sprawcy była zerowa, z powodu upływu czasu i braku śladów materialnych. Nikt nie spostrzegł zdarzenia, jedynym dowodem byłby ślad pamięciowy u samego sprawcy, ale wykryty pośrednio, poprzez analizę fizjologicznych objawów emocji. Istotną przeszkodą w wykorzystaniu wyników badania poligraficznego w sądzie było to, że były one wykonane na zlecenie banku, a nie wymiaru sprawiedliwości. Skazanie sprawcy było mało realne, zostałby prawie na pewno uniewinniony, a wówczas mógłby wystąpić przeciwko bankowi. Wynik badań poligraficznych nie byłby wystarczającym dowodem również w dochodzeniu zwrotu pieniędzy na drodze cywilnoprawnej. Zarówno proces karny, jak i cywilny nagłośniłyby zdarzenie i ucierpiałby prestiż banku. Dyrekcja uznała, że rozwiązanie stosunku pracy, tak bez zachowania okresu wypowiedzenia, jak i w trybie normalnym, również może być podważone w sądzie pracy. Optymalnym wyjściem, przynajmniej na kilka miesięcy, było przesunięcie pracownika na inne stanowisko. Obowiązek zwrotu brakującej kwoty nadal spoczywał na kasjerce, ale wyniki badań poligraficznych umożliwiły jej zachowanie miejsca pracy i uzyskanie w ten sposób środków na sukcesywny zwrot „zaginionej” kwoty. Przerwane zostało nękanie policyjne pozostałych pracowników.

Można wątpić, czy badanie w tej sprawie było celowe, skoro nie doprowadziło do odzyskania pieniędzy i ukarania sprawcy. Dało jednak inne efekty: przerwało dreczenie niewinnych osób, kierownictwo odzyskało zaufanie do większości pracowników, pracownicy nie obawiali się nieufności ze strony pracodawcy. Wydaje się, że takie korzyści są co najmniej tak samo ważne jak ukaranie sprawcy (jeśli nie ważniejsze).

Praktyka pokazuje zatem, że klasyczne metody wykrywcze i tzw. „policyjne sposoby” mogą być niezmiernie dolegliwe, naruszają niekiedy dobra osobiste wielu osób i to całkowicie bezpodstawnie, jedynie na zasa-

dzie przypuszczenia. Jednak nie wzbudzają one protektów ze strony obrońców praw człowieka. Niektóre z nich są co najmniej wątpliwe z prawnego punktu widzenia. W takich przypadkach często sprawdzane są rachunki bankowe wytypowanych pracowników. W pewnym zakresie jest to dopuszczalne, jednak zdarza się, że gdy trudno dokonać typowania, wówczas w tajemnicy przed pracownikami monitorowane bywają rachunki całej załogi banku. Tak szeroki zakres kontroli nie jest dopuszczalny⁸.

Gdyby konsekwentnie przestrzegać prawa, to szybciej w więzieniu znajdzie się dyrektor banku, i to razem z policjantami, niż prawdziwy złodziej. Ale czy można wyobrazić sobie bank zatrudniający złodzieja na umowę o pracę (oczywiście nie z takim zakresem obowiązków). Wymarzona sytuacja dla satyryków i konkurencji, katastrofa dla banku.

Klasyczna kradzież to zdarzenie nietypowe dla banku; nie sprawdza się klasyczne typowanie kryminalistyczne, oparte na motywie materialnym. Impulsem kradzieży, bo tak należałoby powiedzieć, może być niezwykła okazja, sytuacja nieprzewidziana i nieplanowana, dająca zarazem gwarancję, że podejrzenie padnie na zupełnie inną osobę, a nie na rzeczywistego sprawcę. Elektroniczna forma czynności bankowych jeszcze bardziej utrudni wykrycie sprawcy i udowodnienie mu winy. Wymaga to zatem innego podejścia do budowania wersji śledczych i innych metod ich sprawdzania, zważywszy na brak klasycznych śladów i ograniczenie prawne (tajemnica bankowa). Wydaje się, że badanie poligraficzne jest optymalną metodą wykrywczą, a na pewno skutecznym sposobem wykluczenia nietrafnie posądzanych.

Te aspekty zostały uwzględnione w najnowszej nowelizacji Kodeksu postępowania karnego, który w art. 192a §1 i §2 oraz art. 199a dopuszcza możliwość wykonania badań poligraficznych, za zgodą osoby badanej, w celu „ograniczenia kręgu osób podejrzanych”. Ustawa dopuszcza zatem stosowanie badań poligraficznych w takim celu, jakiemu służyły one w wyżej

opisanych przykładach: wykluczenia nietrafnie posądzanych⁹.

Z moralnego punktu widzenia badanie poligraficzne jest jak najbardziej usprawiedliwione, ponieważ sprawca przerzuca odpowiedzialność karną i cywilną na osobę niewinną, przyczynia się do cierpień psychicznych całej grupy ludzi. Złodziej swym postępowaniem krzywdzi niewinnego człowieka, swoich kolegów, macierzystą firmę i jej klientów. Zignorowalibyśmy te interesy całkowicie, gdybyśmy zaakceptowali pogląd, że badania poligraficzne są sprzeczne z prawami człowieka. Oznaczałoby to, że prawdziwym człowiekiem jest oszust, a nie uczciwi ludzie.

Takie zdarzenia jak wyżej opisane są zapewne sporadyczne, ale ponieważ banki ukrywają je, obawiając się o swoją reputację, trudno ocenić dotychczasową skalę problemu. Przypuszczam, że różne formy nadużyć w elektronicznym obrocie bankowym będą zdarzać się częściej. Elektroniczny przekaz ma coraz szersze zastosowanie, pomiędzy bankami komunikacja odbywa się za pomocą łączy komputerowych, funkcjonują już nawet banki elektroniczne. Wprowadzie zabezpieczenia obrotu elektronicznego są ciągle doskonałe, jednak rozpowszechnia się też umiejętność korzystania z komputerów i znajomość ich programowania, a całe grupy hakerów poszukują sposobów obejścia lub złamania zabezpieczeń. Niektórzy traktują to jako źródło dochodów, inni jako hobby czy nawet swego rodzaju sport, ale i u takich udana próba zrodzić może pokusę przekroczenia granic zabawy. Wiadomo, że dynamiczny rozwój bankowości w ostatnich latach zmusił do zatrudniania nowych pracowników, a nie wszyscy zdążyli sobie przyswoić etos pracy w tych instytucjach, co było zresztą zawsze procesem trwającym kilka lat. Stały kontakt z pieniędzmi pobudza wyobraźnię takich osób w niewłaściwym kierunku. Szukają wówczas sposobności, analizują szansę zdemaskowania, możliwość podszycia się pod kogoś. Zabezpieczenia utrudniają wprowadzenie popełnianie nadużyć w obrocie bankowym, ale nie dają gwarancji ich uniknięcia.

⁸ Jak wynika z opisanego wyżej przypadku, owo „typowanie” może być „trafieniem kulą w płot”, a raczej w niewinnego.

⁹ Sprawozdanie Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do spraw zmian w kodyfikacjach. Druk nr 1001 z dnia 16 października 2002 r. Wersja ta została przyjęta przez Sejm w dniu 10 stycznia 2003 r.